

Wielki wygrany

Wielki przegrany



Fot. Renata Moroz

pierwsze dwa dni. Później minął. Przyszły trudne rozmowy, negocjacje. Nie było czasu, żeby się rozsmakować.

- Żał pan trochę poprzedniego fotela?

- Żał, bo ta funkcja dawała mi dużo satysfakcji. Nie była tak stresująca, jak ta pewnie będzie.

- Czuje pan strach przed zmianą fotela? Prezydencki ma twardsze siedzenie.

- Czuję ciężar. To brzmi może banalnie, ale tak jest. To duże wyzwanie. Strachu nie czuję, tylko niepokój. Sztuka rządzenia nie jest prostym zajęciem. Chciałbym uniknąć jak najwięcej błędów. A zostawić jak najwięcej dobrego po sobie, tak żeby powiedziano, że byłem niezły.

- Jakież zmiany w urzędzie będą?

- Urząd będziemy stopniowo przejmować. Tam, gdzie będzie potrzeba, będziemy zmieniać. Ale za wcześnie o tym mówić.

- Czy będzie pan mieć swojego asystenta?

- Tak, to absolwent nauk społecznych jednej z polskich uczelni. Nie szukałem gwiazdy, tylko człowieka do ciężkiej roboty.

- A sekretarka?

- Nad tym się jeszcze nie zastanawiałem. Wiem natomiast jedno - pozostanę przy swoim poprzednim kierowcy służbowym. Jest doskonały.

Rozmawiała:

Ryszarda Wojciechowska



Fot. Robert Placzekiewicz

Tomasz Posadzki: były prezydent Gdańska. Prezydencka kadencja była dla niego szczęśliwa. Zaczynał ją jako kawaler, a skończył jako człowiek żonaty. Ma jedno dziecko - pięcioletnią Marysię. Z wykształcenia - prawnik. Z zamiłowania - podróżnik. Na swoim koncie ma wiele podróży służbowych, także za ocean.

- Nie będzie pan prezydentem.

- Ale nie można tego nazywać od razu wielką przegraną. Zgadzam się z porażką wyborczą. Ale przecież przez cztery lata rządziłem tym miastem i wiele dobrego udało mi się zrobić. Bez wstydu przekazuję to miasto następcy. Żał mi może tego doświadczenia, które tutaj zdobyłem.

Bardzo wiele się nauczyłem przez te cztery lata. To szkoła nie do przecenienia.

- To chyba jednak przykre zmieniać taki władczy fotel prezydencki na skromny fotelik radnego.

- Trudno może w to uwierzyć, ale ta myśl nie spędzała mi snu z powiek. Zakładałem taki wariant, że nie będę prezydentem. Spokojnie więc wracam do swojego zawodu i do własnej kancelarii adwokackiej.

- Chce pan, żebym uwierzyła, że jest pan zadowolony z tego?

- Najbardziej zadowolona jest na pewno moja żona. Wreszcie odżyła, wiedząc, że częściej będę w domu.

- A o swoim następcy może pan coś powiedzieć ciepłego? Tajemnicą poliszynela jest, że nie przepadałicie panowie za sobą.

- Jest osobą doświadczoną, jednym z pięciu, który w radzie po raz trzeci zasiada. Więc życzę mu wszystkiego najlepszego.

- Czy jeszcze kiedyś będzie pan prezydentem?

- Nie, na pewno nie. Takiego obrotu sprawy nie przewiduję.

Rozmawiała

Ryszarda Wojciechowska

Wielki Wygrany 3 XI 1998r